

ANDRZEJ FRISZKE

<https://orcid.org/0000-0001-8793-6079>

Instytut Studiów Politycznych PAN

W ostatnim trzydziestoleciu historiografia polska miała wiele osiągnięć, zarówno indywidualnych, jak i zbiorowych. Przeprowadzono badania i opublikowano wiele monografii oraz zbiorów źródeł dotyczących zwłaszcza dziejów Polski po 1944 r. Okres PRL (1944–1989) stał się jednym z najlepiej przebadanych w naszej historii. Jednocześnie trzeba jednak zauważyć, że towarzyszyło temu spłaszczenie zainteresowań, postrzeganie tej epoki niemal wyłącznie poprzez konflikt władza–społeczeństwo, który miał miejsce, ale który nie wyczerpuje ważnych procesów tego okresu. Chociaż o czasie bezpośrednio powojennym powstało najwięcej prac, większość ważnych wątków nie doczekała się badań. Pisałem o tym obszerniej w przedmowie do nowego wydania książki Krystyny Kersten *Narodziny systemu władzy*, tu zauważam więc jedynie problem.

Przesunięcie badań na okres powojenny skutkowało niestety porzuceniem zainteresowań epoką II wojny światowej poza tematem Holocaustu. Śladowe są badania nad dziejami Polski Podziemnej, zarówno AK, jak i konspiracji cywilnej, nieliczne są prace dotyczące rządu polskiego na emigracji, stosunków z sojusznikami (choć trzeba wspomnieć tom *Historii dyplomacji polskiej* pod redakcją Waldemara Michowicza oraz monografię Jacka Tebinki o stosunkach polsko-brytyjskich). Brakuje ciągłości prowadzonych w PRL badań nad machiną okupacyjną, represjami, polityką okupanta w ogóle, poza rozwijanymi badaniami nad Holocaustem. Niewątpliwie w tym ostatnim zakresie historycy (choć w badaniach uczestniczą też socjologowie) ogromnie poszerzyli naszą wiedzę, dokonali niezwykle ważnych ustaleń (np. dwa tomy *Dalej jest noc*) i wpisali się w grono badaczy tej problematyki na światowym poziomie. Wiele nam też powiedzieli gorzkiej prawdy o postawach przeciętnych ludzi w czasie okupacji. Tym bardziej brak innych poważnych analiz polityki okupanta (np. obozy koncentracyjne, problem robotników przymusowych) staje się odczuwalny.

Wyraźne po 1989 r. przerwienie zainteresowań na problem okupacji sowieckiej było zrozumiałe i przyniosło ważne ustalenia, powinno też być

kontynuowane, ale nie wolno zapominać, że dla wojennych doświadczeń Polaków najważniejsza była okupacja niemiecka. A Polska znajdowała się w wojnie z hitlerowskimi Niemcami, nie sowiecką Rosją. I przynależność do koalicji antyhitlerowskiej pozwoliła Polsce wyjść z wojny w lepszym stanie, niż gdyby w tej koalicji nie uczestniczyła. Zachowane zostało państwo z licznymi instytucjami, co miało zasadnicze znaczenie, a Polska otrzymała ziemie do Odry i Nysy. Badań nad ich integracją z resztą kraju, a także nad powojenną świadomością, na którą wspomniane czynniki wywierały wpływ zasadniczy, nie dostrzegam.

Regres nastąpił, gdy chodzi o badania nad II Rzeczpospolitą, mimo opublikowania wielu wartościowych biografii i prac dotyczących zjawisk społecznych. Nie zdołaliśmy opisać przedwojennego państwa polskiego, brak podręcznika poświęconego II RP i dla studentów nie ma w tym zakresie żadnej oferty (już po złożeniu tej wypowiedzi dotarła do moich rąk synteza Karola Olejnika). Bardzo wartościowe prace powstałe przed 1989 r. tylko częściowo wypełniają tę lukę. Brak opisu budowania i funkcjonowania państwa, jego instytucji, systemu prawa, rozwiązywania problemów wewnętrznych w różnych dziedzinach, samorządności, działania różnych organizacji, rzutowania tego na złożony kontekst wewnętrzny, w którym czynnikiem kluczowym była 1/3 mniejszości narodowych wśród obywateli państwa. A także fundamentalny konflikt między obozem lewicy niepodległościowej a Narodową Demokracją, po 1926 r. zaś między dyktaturą sanacji z jednej, nacjonalistycznym totalizmem z drugiej oraz obozem demokratycznym z trzeciej strony. Były to spory o sprawy zasadnicze — charakter państwa, narodu, społeczeństwa, podmiotowość jednostki (obywatela), rolę religii, prawa, zakres dopuszczalnego pluralizmu itd. Ponad tymi podziałami państwo jednak istniało, zostało zniszczone przez agresorów w 1939 r., ale jego legenda przetrwała i była ważnym czynnikiem budowania tożsamości w następnych pokoleniach. Obecnie w debatach publicznych czy na akademiach kształtuje się obraz sielankowy, nieprawdziwy, nieraz wręcz karykaturalny, wspierający bezmyślną propagandę. Z całą mocą ujawniło się to w czasie obchodów stulecia Niepodległości, a środowisko historyków nie potrafiło powiedzieć nic istotnego ani na ten temat, ani o znaczeniu II Rzeczypospolitej w budowaniu świadomości wspólnej państwowości ponad podziałami.

Bilans historiografii ostatniego trzydziestolecia jest moim zdaniem nierówny, a nawet sporny. Mimo wybitnych osiągnięć, są też istotne zaniedbania, a środowisko historyków podzieliło się ze względów ideologicznych i politycznych dotyczących spraw aktualnych, ale też odmienności perspektyw: czy podmiotem historii jest państwo, czy naród, a jeśli

ten drugi, jak go zdefiniować? Czy nadrzędne znaczenie ma zbiorowość polityczna (państwo lub naród), czy najważniejsze jest codzienne życie społeczne, losy zwykłych ludzi? Sygnalizuję tu odmienne perspektywy, wręcz filozoficzne, a też różne zadania przypisywane badaniom historycznym. Ten pluralizm postaw jest zrozumiały i będzie trwał, warto jednak mieć świadomość jego istnienia i warto dążyć do wymiany poglądów między przedstawicielami tych perspektyw. Obserwuję natomiast raczej zamykanie się w „bańkach” metodologicznych i „filozoficznych”, i to bez poważniejszej refleksji.

Dla lepszego zrozumienia, co mam na myśli, słowo komentarza. Dla niżej podpisanego nadrzędna jest perspektywa państwowa — najważniejsze w ciągu 200 lat było dążenie do odbudowania/zbudowania państwa ponad istniejącymi podziałami kulturowymi i społecznymi, harmonizowanie odrębności, różnic ideologicznych i klasowych, osłabianie tendencji odśrodkowych, destrukcyjnych, rewolucyjnych. Dzięki takiemu działaniu w listopadzie 1918 r. Polacy mogli wyzyskać powstałą koniunkturę, by zbudować państwo, a następnie w 1920 r. obronić jego istnienie. Przez 20 lat niepodległego państwa staliśmy się nowoczesnym narodem, bez tego państwa byłibyśmy jedynie masą etnograficzną rozdieraną odrębnościami klasowymi, regionalnymi, kulturowymi.

Istnienie po 1945 r. państwa, choć niesuwerennego, *de facto* monopartyjnego i dyktatorskiego, było jednak wartością. Także ze względu na objęcie ziem do Odry i Nysy, co dawało punkt wyjścia do dalszych przemian ekonomicznych, społecznych, cywilizacyjnych. Walka o zmianę charakteru tego państwa na demokratyczne, oparte na prawie i pluralizmie, była właściwa, słuszna, realizowana przez opozycję demokratyczną (poczynając od PSL, a kończąc na Solidarności), która nigdy nie kwestionowała istnienia tego państwa, walczyła natomiast z jego ustrojem. Walka ta zakończyła się w 1989 r. utworzeniem demokratycznego państwa prawa. Naturalnie drogą kompromisu politycznego, który jest wpisany w zasadę myślenia o państwie.

Można na ten proces patrzeć z punktu widzenia odmiennego — kształtowania się nowoczesnego narodu pojmowanego jako byt nadrzędny. W tej perspektywie utworzenie państwa w 1918 r. jest równie ważne, ale powinno ono być państwem narodu, a nie obywateli, zwłaszcza niepolskich. Ponad prawem i procedurami, zasadą obywatelskości, stoi zasada „woli narodu”, naturalnie naszego, będącego w sprzeczności z wolą innych, zasady tej nieakceptujących. Bardziej praktyczne zdefiniowanie „woli narodu” prowadziło do określania jej według ocen i kryteriów uznawanych przez jeden ruch polityczny, który uznawał się za jej najlepszego wyraziciela. Przy przyjęciu takiej perspektywy wiele

zagadnień z dziejów II RP będzie widzianych odmiennie, inne będzie ich wartościowanie. Znacznie większy nacisk będzie położony na świadomość narodową mas, rolę religii w jej kształtowaniu itd. (perspektywa państwowa związana z oczywistym pluralizmem społeczeństwa prowadzi do postulatu oddzielenia Kościoła i państwa). Taka różnica w postrzeganiu Polski i polskości (dla państwowców pluralistycznej) prowadzi też do odmiennego u „narodowców” oceniania konfliktów narodowościowych, walk z mniejszościami narodowymi, innej wrażliwości wobec losów obywateli żydowskich w czasie II wojny światowej, do zasadniczej różnicy w ocenianiu współdziałania niektórych Polaków w Holocauście. Ponad solidarnością etniczną państwowcy stawiają państwo jako nadrzędną wspólnotę Polaków-obywateli, a więc wierność państwu, prawu i zasadom, narodowcy natomiast odczuwają solidarność nawet z tymi etnicznymi Polakami, których zachowania były sprzeczne z tymi zasadami. Z tych odmiennych perspektyw wynika też silna różnica w ukieunkowaniu i ocenianiu trwających badań nad Holocaustem.

Z tych samych założeń wychodzące oceny różnych zjawisk w PRL będą prowadziły do odmiennego akcentowania ich wagi, w tym zwłaszcza roli Kościoła katolickiego. Dla perspektywy narodowej najważniejsze było umacnianie katolicko-narodowej tożsamości jako najważniejszej i najszerzej płaszczyzny tożsamości, z uznawaniem ateistów, innowierców, ludzi chłodnych religijnie za mniej wartościowych Polaków. Dla perspektywy państwowej ważna była rola Kościoła jako moderatora w wielkich konfliktach politycznych, autorytetu ogólnospołecznego oraz siły dającej osłonę i oparcie dla inicjatyw zmierzających do czynienia państwa bardziej pluralistycznym, bardziej praworządnym, bardziej otwartym na Zachód, który dla państwowców chyba zawsze był wzorem kształtowania instytucji prawnych i państwowych. Zarazem jednak widzieli potrzebę oddzielenia Kościoła od państwa, które powinno być nadrzędne w określaniu prawa, także cywilnego, gdyż reprezentuje również obywateli niebędących katolikami.

W perspektywie państwowej ułożenie stosunków z sąsiadami jest kwestią kluczową, a polityka zagraniczna jest podstawowym zadaniem, od niej bowiem zależy bezpieczeństwo państwa i jego miejsce wśród innych. Dla perspektywy narodowej nadrzędna jest potrzeba samookreślenia przez oddzielenie od innych narodów/państw postrzeganych jako „obce” i potencjalnie zagrażające naszym interesom lub tożsamości.

Zasada państwowa czy narodowa była realizowana także w okresie PRL, łączona z treściami ideologicznymi komunizmu. Wedle zasady narodowej wypychano z Polski Mazurów (znakomite prace Andrzeja Saksona i Roberta Traby), odbierano prawa Ukraińcom i lansowano

antyukraińskie schematy, a w 1968 r. rozpętano kampanię antysemicką i wypchnięto z kraju obywatele o żydowskich korzeniach. W tych działaniach komuniści posługiwali się nacjonalizmem dla uzyskania akceptacji społecznej jako rzekomo realizujący „interes narodowy”. W innych dziedzinach realizowali jednak cele państwowe i społeczne, np. integracja Ziem Zachodnich, uzyskanie uznania polskiej granicy zachodniej przez RFN, co nastąpiło w roku 1970, rozwój nauki i kultury w wielu dziedzinach, niezły system oświatowy, awans kulturowy kilku milionów Polaków z warstwy ludowej itd. Na ten okres należy patrzeć w sposób złożony, ważyć elementy i różne zjawiska, co starałem się uczynić w książce *Polska. Losy państwa i narodu 1939–1989*. Zideologizowany antykomunizm po komunizmie prowadzi donikąd, a z pewnością nie do rozumienia procesu historycznego i złożoności tej epoki.

Łatwo zauważyć, że tak zarysowana perspektywa debaty historyków nad naszą przeszłością idzie w poprzek najbardziej popularnych obecnie tendencji światowych, z trudem mogłaby znaleźć miejsce w dyskursie w anglojęzycznych czasopiśmie. Uważam jednak, że „Polakiem jestem i obowiązki mam polskie”, pozwolę sobie przywołać słowa polityka, z którym zazwyczaj — także w zakreślonej wyżej perspektywie — się nie zgadzam. Jesteśmy zmuszeni (niestety) liczyć się z narzucanymi nam wymaganiami i sposobami weryfikowania naszych prac, ale należy mieć świadomość, że ostatecznie najważniejsze jest to, co wniesiemy do polskiej i środkowoeuropejskiej refleksji nad przeszłością. Historia nadal nie jest bowiem nauką abstrakcyjną, ścisłą, wszechświatową, ale ma współtworzyć refleksję narodu/państwa/społeczeństwa nad sobą samym, nad przyczynami sukcesów kraju i jego porażkami, nad jego kulturą, ma też współtworzyć relacje z naszymi sąsiadami i je współtworzy. Historycy mają powinność mówić „nie”, oprotestowywać kłamstwa w debacie politycznej, w propagandzie, w „polityce historycznej”, jeśli następują tam fałsze w sensie faktograficznym lub manipulacje, w których tendencyjna opowieść o przeszłości ma uzasadniać bieżące polityczne korzyści jakiejś partii. Stąd wynika wspomniany w pytaniu imperatyw służby — nie jednostkom, partiom, ideologicznym konstruktom, ale Polsce jako takiej i przyszłym pokoleniom.

Trzeba pamiętać, a niestety, często się nie pamięta, że historiografia trwa i rozwija się, obejmuje też dzieła dawno temu napisane, obok prac współczesnych. Do dzieł polskiej historiografii należą takie pisma jak „Kwartalnik Historyczny”, ale też — w zakresie historii XX w. — przedwojenna „Niepodległość” czy paryskie „Zeszyty Historyczne”. Wszystkie one powinny być dostępne współczesnym badaczom, także w internecie, co prowadzi do wniosku o potrzebie zdigitalizowania najważniejszego pisma

poświęconego dziejom walki o odbudowanie państwa polskiego. Wielkiej wagi trwałe osiągnięcia powstały w okresie PRL i chwała polskim historykom, że mimo cenzury i presji ideologii potrafili znaleźć sposób, by kompetentnie analizować polską przeszłość, także tę najnowszą. Trzeba tu wspomnieć znakomity *Polski słownik biograficzny*, ale też — formalnie należący do świata władzy w PRL — *Słownik biograficzny działaczy polskiego ruchu robotniczego*, którego edycja została, z wielką szkodą, zaniechana po 1989 r. Dzieła te i wiele innych powstawały z „imperatywu służby” dla prawdy, dla pamięci o tych, którzy budowali nasze życie polityczne, społeczne, ideowe i kulturalne w minionych pokoleniach.

Gdy mowa o potrzebie refleksji o trójkącie podmiotów naród–państwo–społeczeństwo, należy wspomnieć dawne prace Józefa Chlebowczyka, stanowiące wyjątkowe osiągnięcie badawcze i przydatne do refleksji nad wszystkimi trzema podmiotami. Potrafił on ukazać je w szerokim kontekście całego naszego regionu europejskiego, a nasuwające się z lektury wnioski prowadzą do głębszego zrozumienia wielu procesów, także współczesnych. Przypomnę jego tezę główną: w XIX w. w Europie Zachodniej to państwa tworzyły nowoczesne narody, w Środkowej i Wschodniej narody powstawały samoczynnie w wyniku procesów społeczno-kulturowych i zwykle w opozycji do istniejącego państwa. A także wobec warstwy dotąd dominującej kulturowo (Czesi w opozycji do języka i kultury niemieckojęzycznej, Litwini i Ukraińcy w Galicji w opozycji do polskości). Wynikało z tego wiele problemów w relacjach naród–państwo, gdy po I wojnie światowej część państw powstawała, a także trudne konflikty na pograniczach.

Nie negując roli współczesnych prac anglojęzycznych, warto sięgać do analiz opartych na doświadczeniach naszego regionu Europy, które często tłumaczą nam (Polakom) więcej. W tym kontekście chcę też przypomnieć znakomitą monografię Romana Wapińskiego *Polska i małe ojczyzny Polaków* (Wrocław 1994), bez lektury której trudno zrozumieć kształtowanie się nowoczesnego narodu polskiego. Obie te prace — Chlebowczyka i Wapińskiego — wiele nam mówią o trudnościach legitymizowania państwa polskiego w świadomości Polaków.

Perspektywa społeczna, skoncentrowanie uwagi na życiu codziennym, warunkach pracy i życia, przesunięcia akcentu badawczego z elit na ludzi zwykłych, przeciętnych, jest zazwyczaj postrzegana jako polemiczna wobec historii skupiającej się na władcach, państwie, wielkich procesach politycznych. Tak jednak być nie musi i uważam, że połączenie tej perspektywy z badaniami nad całym społeczeństwem, nad polityką polską, nad państwem polskim pozwoli głębiej zrozumieć dokonujące się przemiany polityczne i ich uwarunkowania. Ogromnie cenny

jest dorobek historyków badających polską inteligencję, gdyż była ona przewodnikiem innych warstw, określiła nowoczesną formułę polskości i odegrała decydującą rolę w stworzeniu państwa polskiego, nadaniu mu charakteru, zbudowaniu licznych jego instytucji. Spełniła też zasadniczą rolę w określeniu programowego kształtu Solidarności i doprowadzeniu do przejścia w 1989 r. do systemu demokratycznego. Wielka szkoda, że nie mamy monografii opisujących tworzenie po 1918 r. instytucji państwa — administracji, sądownictwa, samorządów miejskich. Państwo bowiem to przede wszystkim instytucje oraz wiążący je wzajemnie jak i z obywatelami system prawa i norm.

Bez badań nad wsią i chłopami w końcu XIX i na początku XX w., nad ich codziennością, dystansami społecznymi, świadomością (bardzo brak takich badań) nie możemy w pełni zrozumieć złożoności procesu budowania państwa od 1918 r. oraz różnych trudności i problemów II Rzeczypospolitej. Bez podobnych badań nad zbiorowościami robotniczymi nie zrozumiemy wagi fenomenu powstania niepodległego państwa pośród szalejących żywiołów „rewolucji proletariackiej”. Gdy mowa o Polsce lat bezpośrednio powojennych studium Marcina Zaremby *Wielka twroga* pozwala nam zrozumieć problemy i ograniczenia, jakie napotykali zarówno rządzący komuniści, jak i przeciwstawiający się im oponenti reżimu. Bez badań Dariusza Jarosza nad chłopami w pierwszym powojennym dziesięcioleciu nie zrozumiemy mechanizmów stabilizowania się sytuacji politycznej i stopnia możliwej jej destabilizacji. Uważam, że bez zanalizowania licznych problemów społecznych Polski lat siedemdziesiątych i osiemdziesiątych XX w. nie zrozumiemy procesu erozji legitymizacji władz PRL i jej systemu społeczno-ekonomicznego.

Pośrednio to, co wyżej napisałem, jest też odpowiedzią na pytania o syntezy. Są one oczywiście potrzebne, opowiadałbym się za syntezami ujmującymi minione dwusetlecie, a więc czas kształtowania się nowoczesnego narodu (Tadeusz Łepkowski). Pisane z różnych perspektyw metodologicznych — narodowej, państwowej, społecznej — dałyby w sumie przegląd problemów, trwałych kontrowersji dotyczących tego, czym jest Polska, pokazały i pozwoliły zrozumieć charakter wielu napięć i konfliktów w przeszłości i współczesności.